

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

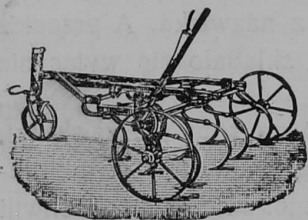
Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o odnawianie prenumeraty na kwartał 4 r. b. oraz o uiszczanie zaległej.



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

GRYFY VENCKIEGO

do najoszczędniejszej uprawy roli.

Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego, gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie.

22

DRUKARNIA

i skład materiałów piśmiennych

M. L. SZEJNMANA

przeniesione zostały do domu Judela Szejnmana pod
№ 57 przy ulicy Szosowej, obok hotelu „Rzymskiego“.

CUKIERNIA

W

HOTELU EUROPEJSKIM

po gruntownem odnowieniu poleca się i nadal Szanownej Publiczności.

Sprowadzono dwa nowe bilardy fabryki K. Müllera.

Z szacunkiem *Józef Kotowski*

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i G. Metzl & Co., Krakowskie Przedmieście № 53, oraz Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8; w Kijowie Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik.

zakładów naukowych. Specjalność matematyka. Widzieć można od 4 do 6. Adres: ul. Wesofa № 18.

Do litwinów...

Odpowiedź na artykuł p. Plunksnisa: „My i polacy litewscy“.

Tyle już artykułów pisano i drukowano w kwestji litewsko-polskiej, że zabieranie głosu w tej sprawie wydaje się zbyt zbytecznym; ponieważ jednak autor artykułu w numerze 35 „Šaltinisa“ zwrócił się do polaków, zamieszkałych na Litwie, z wezwaniem do wspólnej pracy nad jej odrodzeniem, byłoby rzeczą nieetyczną, a nawet wprost szkodliwą w obecnych stosunkach wezwanie to pozostawić bez odpowiedzi.

Zacznę od wyjaśnienia, że my, polacy, aczkolwiek rozrzućeni po całym świecie z przyczyn, wywołanych politycznym i ekonomicznym upadkiem naszego kraju, zachowaliśmy silne poczucie swojej narodowości i dlatego zawsze i wszędzie uważamy się tylko za polaków bez żadnych dodatkowych przymiotników, którymi nas raczą uprzejmi sąsiedzi. Dlatego polak może być tylko polakiem, zamieszkałym w tym lub innym państwie, ale nie może być polakiem niemieckim, rosyjskim, austriackim ani litewskim—tak samo jak litwin pozostanie zawsze tylko litwinem bez względu na miejsce jego zamieszkania. Będę więc mówił tymczasem o polakach, zamieszkałych na Litwie; ażeby jednak być możliwie zwięzłym, będę się trzymał ramek, nakreślonych przez pana Plunksnisa.

Nie mam wcale zamiaru dowodzić, że polacy, zamieszkali na Litwie, w stosunku do rdzennej ludności są bez skazy lub też, że nie popełniali i nie popełniają błędów względem narodu litewskiego, którego losy z losami naszego narodu połączyły początkowo wypadki polityczne, a następnie kilkunastuletnie wspólne pożycie. Traktując jednak rzecz poważnie, nie mogę nie położyć nacisku na fakt, że naród polski, jak i każdy inny, składa się z

pojedynczych jednostek, które przez to samo, że są ludźmi, nie mogą być wolne od błędów, oraz że błędów pojedynczych jednostek nie należy utożsamiać z błędami narodu.

Nie wiem, czy niezajomość faktów, czy może zła wola podszeptały autorowi myśl nawiązania początku nieporozumień polsko-litewskich z radosną dla litwinów chwilą „odzyskania druku“. Wygląda to tak, jak gdyby autor chciał dowodzić, że pozwolenie litwinom drukowania łacińskim szryftem sprzeciwiało się interesom narodu polskiego i było przezeń przywitaniem niechętnie. Wszak nielogiczność tego dowodzenia bije w oczy, a fałsz można dowieść faktami. Że twierdzenie to jest nielogicznym, zrozumie każdy litwin, który zna choć cokolwiek swoją historję; szryft bowiem łaciński na Litwie jest bez zaprzeczenia pomnikiem kultury polskiej, tak dla nas drogiej. Fałsz możemy udowodnić łatwo przypomnieniem, że o przywrócenie prawa litewskiego druku jednocześnie z litwinami starali się polacy: Towarzystwo Rolnicze Suwalskie robiło pod tym względem w ministerjum usilne starania, o czem wiedzą dobrze tutejsi litwini, których w razie potrzeby mogę wymienić z nazwiska. A przecież Towarzystwo Rolnicze Suwalskie składało się wyłącznie z polaków.

Fałszywe założenie pociągnęło za sobą dalsze skutki, których autor (o ile takowe nie są rezultatem jego nieświadomości) powinien się wstydzić. Mam w tej chwili na myśli twierdzenie autora, że pisma polskie: „Tygodnik Suwalski“ i „Dziennik Wileński“ założone zostały w celu walki z budzącą się Litwą. Szanowny autorze! Jesteś litwinem i kraj swój kochasz, więc dlaczego nie chcesz zrozumieć, że i inni ludzie, że i my, polacy, kraj swój kochamy nie mniej gorąco od Ciebie. Jeżeli wychowałeś się w tych stronach, wiesz zapewne, że o ile wam litwinom nie wolno było drukować po litewsku, o tyle

KRONIKA SUWALSKA.

— Czołem, panie Niezależny! wracam z Krakowa i...

— Cicho, na miłość Boską, czy pan oszalał?...

— Jakto? dlaczego? co się stało?

— Stan wojenny!

— Więc cóż? przecież nikogo ani grabić, ani rozbijać nie myślę.

— Tak, ale wraca pan z Krakowa, używa pan takich wyrażen jak „czołem“.

— Więc cóż w tem złego?...

— Jakto cóż w tem złego?! Kraków... pan wie, co to jest Kraków?

— Wiem, miasto polskie.

— Otóż to, że polskie!

— Więc co?...

— Więc nic...

— No a „czołem“?...

— „Czołem“ jest jeszcze gorsze.

— Dlaczego?...

— Jestto wyrażenie „endeckie“, a „endecy“ są teraz na indeksie i u władzy, i u socjalistów. Może kto usłyszeć i dostanie pan albo kozę, albo kulę w łeb od którego z towarzyszy. Nie wie pan, co się dzieje w

Łodzi?...

— Wiem, panie, ale tu przecie nie Łódź, tu żyjecie spokojnie, tu się rozwijacie kulturalnie, macie stowarzyszenia Kultury, analfabetów, Macierzy, Rzemieślnicze, nie występujecie ani przeciw własności, ani przeciw władzom....

— Panie, przypuszczam, że pan wraca nie z Krakowa, lecz z Tworek albo od Jana Bożego. Żegnaj pan i więcej proszę mnie nie zaczepiać, bo miła mi jeszcze swoboda i pieniędzy do zbytku nie mam.

— Panie, pan mówi o tem, skąd ja wracam, ale ja panu poradzę dokąd pan ma jechać...

— No... i dokąd?

— Do czubków.

— Pojedziemy tam niedługo wszyscy, jestem o tem najmocniej przekonany i dlatego na pana się nie obrażam. Takie czasy, takie podniecenie nie mogą się nie odbić na stanie umysłowym spokojnych mieszkańców.

— A czemuże się u diabła tak denerwujecie? czy wyborami do Dumy?...

— Panie, wracaj pan tam, skąd przyjechałeś i nie durz nam głowy. Skąd panu w głowie Duma i wybory? my już o Dumie zapomnieliśmy...

— Tak, o przeszłej... o drugiej, ale wszak zbliża się

nam, polakom, w Suwałkach i Wilnie nie wolno było drukować po polsku. I my i wy, jak żebrak chleba powszedniego, o który codziennie prosimy w Modlitwie Pańskiej, jak spragniony w pustyniach Sachary wędrowiec wody, pożyliśmy drukowanego słowa w ojczystym języku. Po długich oczekiwaniach dożyliśmy chwili, w której marzenia nasze choć w części zostały urzeczywistnione... i dziś, zamiast wzajemnie się cieszyć, zamiast nawzajem pomagać sobie w pracy nad ludem, który potrzebuje opieki inteligentniejszej braci, używasz tego z trudem zdobytego kawałka chleba po to, aby nim wymierzać ciosy w głowę twego brata... a wody—aby zatruć duszę twego ludu przez szerzenie nienawiści do całego narodu za winy pojedynczych jednostek. Bo przecież ty nie wierzysz w to, co piszesz... nie wierzysz, aby w chwili, kiedyśmy się doczekali możliwości założenia polskiego organu w Suwałkach, mógł polak myśleć o tem, żeby zwalczać budzącą się Litwę.

Postulaty swoje względem polaków autor wypowiada z powodu zbliżających się wyborów do Dumy. Podany przez autora powód uważam za fikcyjny, ponieważ do tychczasowe zachowanie się litwinów podczas wyborów aż nadto uwydatniło nastrój kierowników ludu litewskiego—nierachowania się z ludnością polską, słabszą liczebnie. Nie uwierzę zatem, aby dziś mogło nastąpić porozumienie z ludźmi, których przedstawiciele teorię „vae victis“ w sposób może zanadto brutalny praktykowali podczas ostatnich zebrań wyborczych, ignorując ludność polską zupełnie, albo też zapraszając jej przedstawicieli po to, żeby wykazać, że decyzja co do wyborów została postanowioną bez nich. Tak było w Suwałkach, tak było i w innych miastach.

Przejęty nienawiścią do wszystkiego, co nie jest litewskiem, autor nie rozumie zupełnie, że można nie bę-

dać litwinem, albo też będąc litwinem spolszczonym, przyznawać Litwie prawo do życia tak samo, jak się je przyznaje własnemu narodowi; że my, polacy, patrzyliśmy i patrzymy na litwinów jako na naród bratni, którego losy obchodzą nas prawie narówni z losami naszego narodu. Tego rodzaju pojęcia są widocznie dla autora niedostępne, skoro pisze: „wynarodowiony litwin tak jest przywiązany do polskości, że otwarcie ma za nic litwinów i nienawidzi ich“. Dlaczego autorowi się wydaje, że przywiązanie do polskości musi być połączone z nienawiścią do Litwy? czyżby sądził po sobie?

Żądanie języka litewskiego w szkole, kościele i sądzie. Żądanie wasze uważamy pod tym względem za zupełnie słuszne, o ile się tyczą Litwy etnograficznej, bo pamiętajcie o tem, że prawda zawsze jest jedna. Jeżeli słusznie żądacie praw dla litewskiego języka w gub. kowieńskiej i tej części suwalskiej, którą zamieszkuje zwarta ludność litewska, to żądania wasze uważamy za bezzasadne, skoro chcecie je rozciągać na ziemie, zamieszkałe przez białorusinów i polaków w gubernjach, których oprócz tradycji historycznej nic więcej z wami nie wiąże. Co się tyczy kościoła, to wprowadzenie języka litewskiego trafia na opór mieszkańców-polaków, którzy się żyli ze zwyczajem, że tam, gdzie ich była znaczna ilość, słowo Boże słyszeli w języku polskim, że chwałę Jego głosili w pieśniach polskich. Chcieliście ten zwyczaj zmienić i zmieniliście... w wielu miejscach połała się krew bratnia—ale czyjaż to wina? Czy tych maluczkich, którzy wzrosli w ciemnocie i którzy formę przywykli uważać za treść... czy tych kierowników ludu, którzy nie umieli przygotować go do uczciwego zapatrywania na prawo sąsiada? Nie przeczę, że w wielu wypadkach wina była po obu stronach, często może po stronie polskiej... ale przecież i tych polaków wychowywali księża litewscy. Pomyśl-

przyszła—trzecia.

— Proszę pana, tyle nabyliśmy doświadczenia podczas dwóch pierwszych, że trzecią nie interesujemy się wcale. Bo pomyśl pan tylko: dwie Dumy były, a po tych Dumach jest sto razy gorzej, niż przedtem. Rząd ograniczył liczbę wyborców z gubernji do jednego, polaków do gubernji nie przybyło, litwinów nie ubyło, więc cóż nas może interesować Duma?

— A cóż was interesuje?

— Co, spytaj pan pana Jerozolimskiego, który polakom wytacza proces za to, że przestali grać w karty.

— Mój panie, studjowałem kiedyś psychjatrję i widziałem warjatów, ale wypowiadali się zrozumialej, niż pan.

— Tak, panie, ale wtedy można było się tłumaczyć, bo nie było stanu wojennego, dziś trudniej... ale spróbuję. Otóż, widzi pan, gdy nastaly dla kraju ciężkie dni konstytucji, polacy przestali tańczyć i z rozpacz zaczęli grać w karty. Podczas lżejszego nieco stanu wojennego p. policmajster zabronił tej rozrywki, więc polacy...

— No, cóż wtedy polacy? rzucili pewnie bombę?...

— Nie, zaczęli znowu tańczyć, i to z takim zapalem, że spokojna ludność miasta Suwałk podczas mazur z hołubcami sypiać nie może. Mieszkańcy Ogrodowej ulicy zrywają kontrakty dzierżawne z właścicielami ka-

mienic, a że p. Jerozolimski ma dom przy owej ulicy, więc występuje sądownie przeciwko tańczącym polakom o zwrot szkód i strat, poniesionych w skutek ożywionych hołubców w mazurze.

— Patrz pan, teraz trochę rozumiem i może już „czołem“ nie powtórzę. Ale, ale... powiedz pan, czemu to w sobotę pomimo zapowiedzianego odczytu było ciemno w czytelniku?

— Jakto, czemu? Przecież w sobotę był bal w resursie i przedstawienie w cyrku.

— Aha! to takie były powody odłożenia odczytu?

— Były jeszcze i inne, lecz o nich nie chciałem wspominać... ze względu na to, że są trochę drażliwe. Ale skoro już pan taki ciekawy wszystkiego, co się u nas dzieje, to powiem. W czytelniku jest nowa służąca i zarząd dotychczas nie sprawdził stopnia jej cnoty, więc może to wpłynęło nieco na gorliwość odwiedzania czytelnika.

— Fe, bawi się pan w plotki, panie Niezależny...

— Thi, panie, plotki... Plotki teraz najwięcej są warte... W niejednej ze znanych mi kamienic mieszka po kilka inteligentnych rodzin, a stosunkami kieruje zwykle najstarsza w kamienicy kucharka, a o ile ona nie zdąży wszystkich spraw załatwić, pomagają jej w tem niektórzy panowie, co się przysłuchują rozmowom

cie więc dobrze, czy przed zbudzeniem tej Litwy nie za mało troszczyliście się o moralną wartość powierzonego waszej pieczy ludu, jeżeli dziś nie umiecie nim pokierować i nie możecie ułożyć tych stosunków tak, jak to każe uczynić poczucie wzajemnej sprawiedliwości.

Jeżeli zaś w tych walkach zanadto wybitną rolę odgrywają gorętsze jednostki tak z jednej, jak z drugiej strony, nie róbmy za ich czyny odpowiedzialnym żadnego z narodów, bo naród to wszyscy... to zbiór ogromnej ilości jednostek, między którymi mogą być dobre i złe jak u nas, tak i u was. Piszecie, że z kościołów waszych wygnano mowę litewską i jako przykład podajecie Wilno i Kalwarię. Odpowiedź na to łatwa. Kościoły powierzone były opiece księży, a księża nasi—to litwini. W Wilnie modlą się po polsku, bo w Wilnie mało litwinów, pomimo tego, że jest ono stolicą Litwy. Kalwaryjska parafia jest litewską i, według mego zdania, litwini słusznie żądają tam praw dla siebie, tylko forma tych żądań, tylko sposób przeprowadzenia reform są zanadto brutalne i nie odpowiadają godności kościoła. Wszak Chrystus przeprowadził w świecie największą rewolucję, a jednak przelał krew tylko własną... On uczył kochać... i w imię miłości ustępować. W imię tej miłości powinni polacy ustąpić przed wami—nauczcie ich tylko... kochać... i dajcie przykład wzajemnego poszanowania cudzych praw. Szkoła i sąd na Litwie—to wasza własność na tej Litwie, która jest prawdziwie litewską. Ale aby móżdż z tej własności korzystać, musicie dużo jeszcze pracować. Nie rzucajcie się na nas z nienawiścią, ale bierzcie z nas przykład, stwórzcie odpowiednią kulturę, literaturę, przygotujcie nauczycieli, sędziów, podręczniki, bo tego w razie przyznania autonomji, o którą walczyacie, może wam zabraknąć, a póki swoich nie będziecie mieli, będziecie musieli korzystać z cudzych. Nie

zapominajcie jednak i o tem, że na tej waszej Litwie, wśród ludności rdzennie litewskiej mieszka od wieków duża ilość polaków, że polacy ci, jak to sam autor zaznacza, nie przyszli do was z ogniem i mieczem, lecz z krzyżem, ewangelją świętą, kulturą i poszanowaniem waszych praw i wolności; pamiętajcie o tem, że każda mniejszość powinna mieć zagwarantowane prawa dla siebie—i nie dziwcie się, że polacy żądają i żądać będą od was praw dla tej swojej mniejszości, przyznając jednocześnie prawa dla mniejszości litewskiej, zamieszkałej w granicach etnograficznej Polski.

Wszak i dziś wasza inteligencja znajduje u nas miejsce. Mamy litwinów księży, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, urzędników, a żaden z nich chyba narzekać nie może na niechęć lub zawiść ze strony ludności polskiej, która w danych jednostkach przywykła uznawać wartość człowieka bez względu na jego pochodzenie. Podobnie jak w uniwersytecie krakowskim nie razi nikogo katedra literatury i języka litewskiego, tak samo w marzonych przez was uniwersytetach i szkołach nie powinny was razić koledzy i wykłady języka polskiego.

Co się tyczy politycznego stosunku Litwy do Polski, to mogę zapewnić szanownego korespondenta, że nie masz w Polsce tak mało uświadomionych historycznie ludzi między rzeczywistą inteligencją, żeby nie wiedzieli o tem, że Litwa była złączona z Polską jako równy z równym, że złączyła się dobrowolnie i dobrowolnie w tej łączności pozostawała. Stosunek ten jest dumą każdego polaka i stanowi silną tarczę ochronną przeciwko napaściom ze strony tych, którzy chcieliby przypisywać narodowi polskiemu instynkty zaborcze. Nie, my Litwy nie zawojowaliśmy, nie przyłączaliśmy jej siłą, nie uważaliśmy ani za sługę, ani za prowincję—wolna Litwa złączyła się z wolną Polską i obie wolność u sie-

w miejscach publicznych zebrań.

— I pan się od nich zaraziłeś?...

— A tak, przecie znasz pan przysłowie o wronach... Wreszcie cóż robić? Życie publiczne klapło, pozostają jedynie: wint, tańce i plotki...

— No, przyznaj się pan, że trochę przesadzasz. Przecież widzę z listu Ireny do Heli, który, jak przypuszczam, pan pisał, że macie nowe instytucje: „Tęsknotę wiecznego kochania“, „Towarzystwo Wzajemnego Kredytu“.

— Listu do Heli nie pisałem, pisał go kto inny, a co do instytucji, to rzeczywiście tylko te dwie pozostały... wprowadzone jednak w ostatnich dniach ograniczenia po- byt w pierwszej z nich uczyniły niemożliwym...

— A jakież to ograniczenia? czyżby pod wpływem stanu wojennego?...

— Tak, ale nie tego, który wprowadziła władza, lecz tego, jaki stał się nieuniknionym po powrocie z letnich mieszkań wiernych małżonek, które zażądały szczegółowego sprawozdania z działalności mężów podczas wakacyjnych wywczasów. Skutki tego stanu wojennego uwidoczniły się wyraźniej... poznaliśmy to po wyrazie twarzy części męskiego towarzystwa, która po spowiedzi otrzymała rozgrzeszenie pod warunkiem poprawy i wypisania się ze stowarzyszenia, oraz prawo wejścia na bal do re-

sursy pod opieką swych najwierniejszych przyjaciółek.

— Dziękuję panu, panie Niezależny, i kończę już rozmowę, bo takeś się pan rozgadał, że Redakcja Tygodnika nie będzie miała miejsca na umieszczenie swych zachwyty nad cyrkiem p. Izako, który przecież położył niemałe zasługi dla naszego kraju, gdyż ku uciechu serc naszych sprowadził w tak ciężkich czasach błaznów, co to z takim zaparciem się siebie godzinami tłuką się po fizjognomjach...

— Dobrze, już kończę... ze względu jednak na wagę sprawy litewskiej, chciałbym zamieścić jeden pocieszający objaw, jeden dowód zwrotu ku lepszemu w stosunkach polsko-litewskich, o którym przypadkowo dowiedziałem się w tych dniach. Otóż wyobraź pan sobie, że jeden z wychowawców wejwskiej szkoły, gdzie, zdaje się, zupełnie nie wykładają ani języka, ani literatury polskiej, przez miłość dla naszego narodu udziela tych przedmiotów w tutejszem żeńskim gimnazjum. Czyż to nie rzadki objaw poświęcenia ze strony nauczyciela?... czyż to nie dowód dbałości władzy o znajomość języka polskiego i polskiej literatury przez uczennice polki?... A my się jeszcze skarżymy!!!

Niezależny.



bie zachowały, a nieszczęścia i rozterki, które nas gnębiły, były wspólnymi jedynie dlatego, że stanowiliśmy jeden organizm państwowo-polityczny. Połączeni w celu wspólnej obrony—zginęliśmy razem dla braku sił w walce z otaczającymi nas państwami.

Chcecie, żebyśmy wam przyznali prawo do autonomji, chcecie, żeby Litwa była samoistną, niezależną. Co do pierwszego żądania, weźcie pierwszy lepszy podręcznik historyczny i przekonajcie się, czy kiedykolwiek polacy odmawiali wam praw do autonomji, czy nie korzystało z niej w całej pełni Wielkie Księstwo Litewskie. A dziś... cóż my wam dać możemy? Jako ludzie, dążący do zdobycia praw politycznych dla siebie, musimy przyznać i przyznajemy takie same prawa wszystkim ludziom; jako nędzarze polityczni, nie możemy wam ofiarować nic realnego oprócz łez, któremi przepelnioną jest nasza dola.

Samoistność, niezależność to są rzeczy, o które wspólnie z wami możemy walczyć, ale o które pretensji do nas rościć chyba nie możecie

Fakt posiadania na Litwie wielkich obszarów przez polaków i spolszczonych litwinów, przyjmijcie jako rzecz, która się stała, jako formę ekonomiczną nad złamaniem której walczą nietylko na Litwie, w Polsce i Rosji, ale na całym świecie. Nie wińcie za nią ani polaków, ani spolszczonych litwinów, ale chyba rozwój ekonomiczny za to, że poszedł tą drogą, a nie inną.

Żądacie, żeby polacy, zamieszkali na Litwie, pracowali dla waszego ludu. Oni chcą pracować i pracują

tak jak umieją i mogą, ale pamiętajcie, że nad oświatą i rozwojem Litwy może skutecznie pracować tylko litwin. Praca polaków może być dla was wielką pomocą, ale tylko w takim razie, jeżeli wy sami będziecie stawiać swoje postulaty wyraźnie, bez nienawiści i pomożecie nam zdobyć zaufanie ludu waszego, bez czego praca nad nim jest niemożliwą.

Kulturę może wytworzyć każdy naród tylko u siebie. Co się tyczy mowy, każdy się jej uczy w miarę potrzeby, a my, polacy, jak wiecie, chętniej stosujemy się pod tym względem do wymagań obcokrajowców, niż jakkolwiek inny naród. Pięknie mówić po litewsku nie możemy, bo nie macie literatury, na której moglibyśmy poznawać wasz język; z pism waszych, wydawanych w Wilnie i Sejnach, polak waszego języka nie nauczy się—zawiele w nich jadu, zawiele nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Reasumując wszystko, co powiedziałem, dochodzę do wniosku, że my, polacy, waszych przyrodzonych praw nie depczemy, za synów Litwy się nie uznamy, bośmy synami Polski, troszczyć się o dobro ludu waszego nakazuje nam historia i obowiązek człowieka, a odradzanie Litwy jest przez nas tak samo pożądaniem, jak odrodzenie naszej ojczyzny.

Kochając kraj swój, czego dowody dawaliśmy przez całe wieki, nigdy nie wyciągaliśmy ręki po cudze dobro, przeciwnie — stawaliśmy zawsze w jego obronie po stronie prawego właściciela.

Niezależny.

W E Z W A N I E.

Marzenia mego wążła nić
Jesiennej przędzy drży przestroga,
Co każe kwiatom prędzej żyć,
Bo zmarznąć mogą.
Marzenia mego modre fale
W brzeg biją pianą raz po raz,
Chcą cichą przystań wykuć w skale,
Wydrążyć martwy głaz.
Wśród marzeń fal wiatr zimny dmie
I w bezden je odrzuca morze,
W śnie ledwie czasem ludzić śmie
Spokoju zorza.
Marzeniem mojem, ach! dalekiem,
Ten chaos pragnień ująć w ład,
Naprawdę czynu być człowiekiem,
Pracując kochać świat...
Marzenia mego pajęczyna
W światowym zgiełku wążła drży—
U szczytu jesteś ty, jedyna,
Marzeniem mojem ty!
Czy chcesz snuć przędzę w blaskach
[burz,

Gdzie ludzka złość błękitny czerni,
I splatać barwne wieńce róż,
Nie czując cierni?
Chcesz li być gwiazdą ukochaną,
Co w prawdy cuda wwidzie mnie,
I jak drogowskaz lśnić co rano,
Świetlana niebem mknie?
Chcesz ze mną iść gdzie polski lud
Szarego bytu zna koleje,
Być ręką, której danym trud
Rozsiać nadzieję?
Więc podaj dłoń swą, idźmy społem,
Kierunek dróg odważnie kreśl,
Miłości czystej bądź aniołem,
Ukochaj naszą Myśl.
O myśli! w tobie czynów świat
Lśni się jak arka wszechprzymierza,
Co przyszłość do minionych lat
Złączyć zamierza.
W omszałe wslucha się kurhany,
W dal, w hasła nadkresowych wart,
I uczci krwawych dni kajdany,

Co sercom dały hart.
Dzień nowy wstaje zimny, błądy,
W bój wołać ma bojowy śpiew—
Przez cichych ofiar krwawe ślady
Pod nowy orzmy siew.
Lecz strzeż się—marzeń wążła nić
Jesiennej przędzy drży przestroga,
Co każe kwiatom prędzej żyć
Bo zmarznąć mogą.
Kwiat marzeń zwiędnie, gdy go zgani
Szydząc bluźnierstwo obcych chceń,
Marzeniem mem w cichej przystani
Raz prawdy ujrzeć dzień.
Gdy światło błysnie z jasnych wzgórz
W tęczkach jutrzeńki spłyną lody,
A łódź wypłynie z mętnych burz
W przystań swobody.
Lecz pomnij—marzeń jest zbyt wiele,
W życiu zabraknąć może sił;
Zróbmy choć jedno w wielkiem
[dziele—
Aby czyn z marzeń był.

T. P.

Zbyteczne obawy.

Pewne partje skrajne radeby „do czasu“ zapędzić duchowieństwo katolickie do zakrystji, nim przyjdzie „chwila sposobna“ do wypłoszenia go i stamtąd. Tęgo rodzaju pragnienia, tylko niezręcznie zamaskowane „szlachetnem oburzeniem“ o całość P. M. S., wyczytaliśmy już niestety na szpaltach „Tyg. Suwal.“ w ognistej replice p. Niezależnego przeciwko odezwie ks. Administratora djece-

zji sejneńskiej, w której żąda pewnych zmian na korzyść idei katolickiej w programie rzeczowej instytucji oświatowej. W wystąpieniu p. Niezależnego tyle się znalazło nienawiści do wszystkiego, co katolickie, tyle niesprawiedliwych zarzutów, ciśniętych w stronę duchowieństwa, zwłaszcza litewskiego, że my, kaptani, odczuwając słuszny żal do p. Niezależnego, uważaliśmy za zbyteczne odpieranie podobnego rodzaju napaści. Wyręczył nas p. Wyszyński, człowiek w tej sprawie bezstronny, bo świecki, któremu

za szlachetną obronę w imieniu wszystkich kapłanów ni-niejszem gorącą składam podziękę.

Jakżeż odmienną brzmi nutą referat p. G. 'Z. pod tytułem: „Zadanie społeczne duchowieństwa.“ *) Na stosunek ludu i duchowieństwa, na stanowisko kapłana na wsi sz. autor trzeźwo, bez cienia niechęci i uprzedzenia. Naszkicowany przezeń ideał pracy kulturalnej kapłana powinien być pragnieniem nietylko działaczy świeckich, lecz i duchownych.

Jednakże zmusza mię do zabrania pióra następujące zdanie p. G. Z. „Obecnie istnieje obawa, że duchowieństwo nie pójdzie drogą solidnej pracy nad podniesieniem ludu dla wzmocnienia swego wpływu, ale, korzystając z nagłej zmiany sytuacji politycznej w kraju przez reformę państwową, zdążać zechce do tego wpływu prostszą i łatwiejszą drogą agitacji czysto-politycznej.“

Obawę powyższą nazywam zbytęczną, jeżeli nie nazwę krzywdzącą duchowieństwo nasze, bo na niczem nie opartą.

Zmiana stosunków politycznych panuje u nas od lat paru. W ciągu tego czasu przeżywalismy bardzo poważne momenty życia politycznego, za jakie uważać należy wybory przedstawicielstwa narodowego. W tych próbach duchowieństwo nasze (mówię tu o duchowieństwie polskim i litewskim) nie zdradziło ani cienia zakusów klerykalizmu. Owszem, szło ręką w rękę z narodem, ustępując z drogi kandydatom zdolniejszym, agitując na ich korzyść. Naturalnie, że duchowieństwo nie będzie i nie może popierać wszystkich stronnictw, które wezmą górę w życiu politycznym kraju. Choćby te stronnictwa miały się być najbardziej narodowymi, jeżeli w ich programie nie będzie poręczone odpowiednie stanowisko chrystjanizmowi, duchowieństwo oświadczy się przeciwko nim. Lecz upewniam p. G. Z., że uczyni to nie z pobudek politycznych, nie przez chęć utrzymania przewagi, lecz jedynie z pobudek *czysto-religijnych*—żeby zapewnić kościołowi swobodny rozwój, żeby dać możność pierwiastkowi religijnemu wywierania zbawiennych wpływów na ludzkość.

Prawo celibatu powoduje to, że duchowieństwo katolickie nie jest kastą; wychodzi ono z łona społeczeństwa i do niego wraca dla podtrzymania ideału religijnego. Przeciętnemu kapłanowi droższym jest interes społeczeństwa, składającego się z jego braci, krewnych, rodaków, niż interes obcego sobie krwią stanu kapłańskiego. Jeżeli zajrzemy do historii, jeżeli *sumiennie i bezstronnie* będziemy badali jej psychologję, przekonamy się, że nawet w epokach okrzykanego panowania klerykalizmu duchowieństwo katolickie *na ogół* (nie mówię o wyjątkach chciwych władzy jednostek) w życiu politycznym miało na widoku dobro (często źle zrozumiane) religji, nie zaś interes duchowieństwa, jako kasty.

Więc jeszcze raz upewniam: jeżeli u nas polityka nie będzie schodziła na tory bezwyznaniowe, a zwłaszcza antyreligijne, jeżeli naród ze swego sztandaru nie zechce wymazać krzyża, to możemy być spokojni o „agitację czysto-polityczną,“ o zakusy klerykalizmu ze strony duchowieństwa katolickiego.

Jeżeli przejdziemy do pracy kulturalno-społecznej, do której tak szlachetnie zachęca kapłanów p. G. Z., to muszę przyznać, że duchowieństwo na tem polu

bynajmniej nie daje się wyprzedzać innym stanom. Nie zapominajmy, że do niedawna krępujące nas pęta o wiele mocniej zaciskały ręce kapłana katolickiego; nie mówiąc już o działalności społecznej, o której nie wolno mu było nawet marzyć, to nawet w jego gorliwości religijnej upatrywano niebezpieczeństwo polityczne i, nakładając grzywny lub skazując na wygnanie, podcinano skrzydła szlachetnym porywom. Wykształcenie, nawet specjalne, było utrudnione, bo do jedynej akademji duchownej w Petersburgu mogli się dostać tylko „wybrani.“ Wyjazd za granicę w celu zaczerpnięcia światła był nadzwyczajnie utrudniony. Z nowymi więc warunkami życia duchowieństwo nasze spotkało się bez żadnego przygotowania—bez odpowiedniej nauki, wzorów, przykładu. Pomimo to z wysiłkiem, bo dźwigając na barkach obowiązki zawodowe w bardzo nieraz licznych parafjach (Łódź Warszawa), duchowieństwo nasze rzuca się na pole pracy kulturalno-społecznej.

Za przykład mogą posłużyć organizacje robotnicze i prowadzona w nich przez duchowieństwo praca w Warszawie, Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowieckim, Częstochowie i t. d., żywy udział duchowieństwa w kołach P. M. S., a u nas, na Litwie, prowadzony prawie wyłącznie przez kapłanów „Żyburys“ ze 43 filjami i tuzin bibliotekami, szkółkami, kursami dla dorosłych analfabetów i t. d. W pracy społecznej duchowieństwo też chętnie ustąpi pierwszego miejsca działaczom świeckim i usuwając się samo na drugi plan, zadowolni się rolą pomocniczą, jeżeli tylko ci działacze dadzą gwarancję, że pod pretekstem pracy kulturalno-społecznej nie będą prowadzili propagandy antyreligijnej.

Wprawdzie jestem tylko jednostką, sądzę jednakże, iż to „credo“, które ja tu z całą szczerością wypowiedam, podpisze każdy kapłan polski i litewski.

Jeszcze jedna uwaga. Kapłan istotnie, jak słusznie zauważył p. G. Z., ma łatwiejszy dostęp do serca ludu i skuteczniej od innych może pracować nad podniesieniem jego kultury. Jeżeli interes tego ludu naprawdę nam leży na sercu, czem się lubimy nieraz przechwalać, to pomyślmy o tem, żeby ludowi dostarczyć bardziej wykształconych, wyrobionych oświecicieli-kapłanów. Słyszemy o stypendjach, o zapomogach dla niezamożnych studentów, nikt jeszcze jednakże nie pomyślał o daniu pomocy kandydatom do stanu duchownego, żeby łatwiej mogli zdobyć wyższe wykształcenie w kraju lub za granicą.

Skoro duchowieństwo prawie wyłącznie, a w djecezji sejneńskiej *wyłącznie* rekrutuje się z ludu, skoro ten lud łoży koszta na jego wykształcenie, skoro inteligencja, która bądź co bądź jest katolicką, potrzebuje posług religijnych, to jakim prawem też inteligencja korzysta z kapłaństwa, do wytworzenia którego palca przyłożyć nie chce? Jeżeli więc już nie dostarcza kandydatów do stanu duchownego, to niechże przynajmniej pomoże kandydatom z ludu, a wówczas jedynie będzie miała prawo utyskiwać na „ciemnotę“, na „zacołanie“ duchowieństwa, jak to nieraz słyszeć się daje. Utworzenie stałych stypendjów dla kształcących się, zwłaszcza za granicą, młodych kleryków uważam nietylko za arcy-pożyteczne dla samego społeczeństwa, lecz ze strony naszej inteligencji—nawet za sprawiedliwe.

Ks. Justyn Staugajtis.

*) 34 „Tyg. Suw.“

KORESPONDENCJE.

Szaki, dnia 10 września 1907 r.

Dnia 9 b. m. spłonął kościół we wsi Syntowtach, powiatu włodysławowskiego. Ogień powstał między godziną 10 a 11 rano w zakrystji, skąd przedostał się do kościoła i w przeciągu dwóch godzin zniszczył go doszczętnie. Gdyby Syntowty posiadały choć jedną sikawkę i parę beczek, katastrofa taka nie miałaby miejsca, gdyż ogień spostrzeżono dosyć wcześnie. Szaki dowiedziały się o pożarze zaledwie po upływie godziny, (sądzą, że i Władysławów nie wcześniej) i wyruszyliśmy natychmiast z jedną sikawką i dwiema beczkami. Od Szak do Syntowt mamy 4 wiorsty szosy i 4 wiorsty błotnistej drogi, gdy przyjechaliśmy więc na miejsce, zastaliśmy jedynie zgliszczą. Po jakimś czasie przybyła sikawka z Władysławowa, ale jak my, tak i oni nie mieli prawie już nic do roboty.

Chodzą pogłoski, że w płomieniach zginął człowiek, który rzucił się do ratowania głównego ołtarza, przy najmniej dotychczas nikt go nie widział.

I Szaki przed tygodniem w nocy nawiedziło to samo nieszczęście, lecz dzięki energicznej obronie, ogień natychmiast opanowano; pastwą płomieni padł tylko jeden dom, położony przy synagodze żydowskiej.

Królikowski.



LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Daje się nieraz słyszeć, że turyści w górach Tatrzańskich łamią karki, podróżując w celach naukowych lub też dla przyjemności, ja zaś powiem, że i u nas trafia się to często, lecz z konieczności. Osada Filipów, odległa o trzy wiorsty od granicy, ma ciągłą komunikację z Prusami (dostawa rozmaitych towarów); tuż za nią jest nadzwyczaj stroma góra, zjazd z której naraża na wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza miejscowych włościan, jeżdżących z ładownymi wozami. Bywały wypadki łamania karku przez ludzi i konie, jednak, pomimo że podróżujący drżą na myśl niebezpiecznej przeprawy, jechać muszą, gdyż jest to jedyna droga do jazdy. Gospodarze miejscowi nieraz zwracali się do odpowiedniej władzy z prośbą o skopanie góry, lecz bezskutecznie. Na utrzymanie dróg płyną niemałe sumy do rządu, a stan takowych pozostawia wiele do życzenia.

W samem zaś miasteczku przed kilkunastu laty zostały wykopane dwa rowy, niby dla ścieku wody i nieczystości z rynku, lecz rowy te od dawien dawna służą jako zbiornik brudów, które zapowietrzają całe miasteczko, tymczasem woda podczas deszczu podchodzi aż pod domy. Dosyć jest zajrzeć w pierwsze lepsze żydowskie podwórko, aby się przekonać o pomijaniu najpierwszych zasad higieny. Komitet sanitarny, istniejący u nas na papierze, zupełnie nie zwraca na to uwagi, dzięki czemu można się spodziewać codziennie wybuchnięcia cholery.

Czas pomyśleć o tem wszystkim i zapobiedz złemu.

Filipów, dnia 15 września 1907 r.

Filipowiak.



KRONIKA.

OFIARY:

Na Macierz Szkolną p. H. Jabłonowska—2 rs.

Na Szkołę Handlową p. H. Jabłonowska—5 rs.

Cyrk Izako. Dyrekcja cyrku p. Izako ustawicznie czyni zabiegi w celu uświetniania nader interesujących przedstawień, nie żalując ani fatygi, ani też kosztów, nieraz niepomiarnych, jak na nasze miasto, gdzie publiczność, dzięki niepomysłnej pogodzie, zbyt częstą frekwencją nie grzeszy. Otóż dowiadujemy się, że z dniem 22 b. m., czyli w niedzielę, rozpoczyna gościnne występy słynna na świat cała trupa nieporównanych akrobatów Eygen (Ejzen), t. z. „ludzi latających“, którzy przybywają z Hamburga na telegraficzne wezwanie p. Izako. Prócz tego w bardzo niedalekiej przyszłości zacznie się popisywać na arenie jeździec p. Agube Gutzow, osetyniec, nad podziw zręczny w swych produkcjach (dżigitowskich). Oczywiście powołani artyści stanowić będą niezwykłą atrakcję i wzbogacą program dotychczasowy. Cyrk p. Izako zabawi u nas bardzo już niedługo, udając się na dalsze występy do Kowna. X.

Drogi. Na skutek interwencji władzy gubernjalnej droga gminna koło Szostakowa, o której była korespondencja z Kalwarji, wkrótce ma być poprawiona. W tym celu została zwołana gromada wiejska dla powzięcia odpowiedniej uchwały.

Wieczornica w Lutni. W lokalu Resursy Obywatelskiej w d. 14 b. m. odbyła się wieczornica, która ściągnęła licznych słuchaczy. Gorąco oklaskiwano wykonawców w osobach pań—Morozowiczowej (śpiew), Szulińskiej i Wisznickiej (duet), Cieślewskiej (deklamacja), p-a Roszkowskiego (deklamacja) oraz chóru mieszanego i męskiego pod batutą p. A. Niemirowskiego.

W szczególności zasłużyły na uznanie: p-i Cieślewska za ślicznie wypowiedziane „Czary“ Asnyka i „Boże, jaka ona głupia!“ Rodocia, p-ie Szulińska i Wisznicka za wzorowe wykonanie duetów: „Pójdźmy razem“ (Compona) i mazurka Szopena. Chóry, jak zwykle, cieszyły się powodzeniem, dzięki sumiennej i ze znajomością rzeczy wyłożonej pracy dyrektora Niemirowskiego. X.

Ogłoszenia.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Cena w kop. za pud franco Gdańsk po odliczeniu cla.

Pszenica 124¹/₂ do 128¹/₂. **Żyto** (na podstawie 121 funt hol.) do 116. **Jęczmień** 92 do 108. **Owies** 79¹/₂ do 90¹/₂. **Kukurydza** 84¹/₂ do 85¹/₂. **Soczewica** stołowa do 264, francuska do 158¹/₂, cukrowa do 136, talerzowa 317 do 324. **Bobik** koński 100¹/₂ do 102. **Fasole** bomby do 166, żółte do 143³/₄, łopaty 158¹/₂ do 166. **Groch** Victoria bez żuczki do 147¹/₄, z żuczka do 124¹/₂, biały warzysty do 136, zielony do 136, z żuczka do 117. **Łubin, Peluszki, Wyka**—bez targu. **Mak** niebieski do 452. **Lniane siemię** 95⁰/₁₀ do 158¹/₂. **Konopiane siemię** 139³/₄ do 142. **Gorczyca** żółta do 272, kaukaska 189 do 200. **Anyż** bez targu. **Sporek** do 86³/₄. **Rzepak** do 231. **Rzepak** do 279. **Lnianka, Tatarka, Proso** bez targu. **Otręby żytnie** dobre 88 do 92, mączka 94¹/₂ do 102. **Otręby pszenne** grube do 95³/₄, szale do 98¹/₄, średnie 87¹/₂ do 93, miałkie 87¹/₂ do 89, mączka 92 do 102. **Koniczyna** czerwona 830 do 936, biała bez targu. **Seradella** 105³/₄ do 120³/₄. **Tymoteusz** bez targu. **Makuchy** lniane do 99³/₄, rzepakowe do 99³/₄, słonecznikowe 98¹/₄ do 99, konopiane do 100.

Gdańsk, dnia 9 września 1907 r.

Fracht za zboże wynosi bez n. obliga.

ze st.	za zboże w kop. za pud.	za otręby i oleiste w kop. za pud.
Kijów	21	23
Berdyczów	20	22
Popielnia	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
Fastow	21	23
Biała Cerkiew	21 ¹ / ₄	23 ¹ / ₂
Winnica	20 ¹ / ₄	22 ¹ / ₂
Rachny	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
Hajsyn	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Humañ	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
Żmerynka	21	23
Równe	17	19



Hamburg-Amerika Linie

Bezpośrednie połączenie niemieckimi pocztowymi i pospiesznymi okrętami.

Przewóz podróżnych do wszystkich części świata.

Hamburg-Newyork

Hamburg-Brazylia	Hamburg-Meksyka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Kuba
Hamburg-Kanada	Hamburg-Azja Wschodnia
	Hamburg-Afryka.

Pierwszorzędne okręty ze znakomitymi urządzeniami **w międzypokładzie dla wychodźców.**

Umiarkowane ceny; dobre i zupełnie utrzymanie podczas trwania całej podróży. Dla wychodźców moższowego wyznania są podawane na okrętach jadących do Newyorku potrawy według rytuały moższowego.

Bliższych szczegółów udzielają zastępcy Towarzystwa jak również i

Hamburg-Amerika Linie,
Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

1796

34977

Suwalskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że dnia 27 z. m. Towarzystwo rozpoczęło swoje czynności, i że w zakres jego interesów wchodzi:

- 1) Wydawanie **pożyczek na towary**, produkty rolne i materiały surowe;
- 2) **Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży papierów procentowych;**
- 3) Wymiana listów zastawnych i kuponów;
- 4) Wydawanie zaliczek na papiery procentowe i frachty;
- 5) **Kupno i sprzedaż walut zagranicznych, oraz wystawianie przekazów i czeków** na Królestwo, Cesarstwo i zagranicę;
- 6) **Dyskontowanie weksli handlowych**, inkasowanie weksli, płatnych w Królestwie i Cesarstwie, oraz zaliczeń kolejowych;
- 7) Przyjmowanie kapitałów na rachunek bieżący i lokację.

Towarzystwo płaci:

- a) od wkładów na zażądanie 5⁰/₀; b) od wszelkich wkładów, krótszych niż na rok jeden, za wypowiedzeniem 2-tygodniowem 6⁰/₀; c) od takichże wkładów rocznych: członkom 7⁰/₀, a osobom postronnym 6¹/₂⁰/₀. 5—6

AKUSZERKA

z Wyższych Kursów Akuszeryjnych Petersburskich przyjmuje chore osoby u siebie, a także zamówienia na wyjazd do chorych położnic.

Ulica Szosowa, dom Kalwaryjskiej № 126.

2—3

S U W A L S K I SKŁAD PRODUKTÓW WIEJSKICH

przy ulicy Głównej № 73

poleca: owoce wyborowe, miód świeży lipcowy, masło śmietankowe i solone, konfitury, powidła, konserwy z jarzyn, a także TOWARY KOLONJALNE.

MAŁE MIESZKANIE: jeden pokój i kuchnia z oddzielnym wejściem,

góraj, piwnicą i drwalnią, **SUCHE i CIEPŁE**, przy ulicy Głównej № 73,

do wynajęcia zaraz.

WIADOMOŚĆ U WŁAŚCICIELKI DOMU.

Przyjmuje suknie, kostjmy i futra damskie po cenach niższych

PRACOWNIA OLENDZKIEJ.

Ulica Główna, dom Domostawskiego, dawniej Gilanta.

Poszukuje się pracy!

Dwaj młodzi ludzie—jeden żonaty, drugi kawaler—poszukują miejsca na wsi; pierwszy—w administracji, drugi—w gospodarstwie rolnem.

Referencji udzielić mogą pp.: J. Barszczewski i St. K. Lineburg w Sejnach.

Oddaje się w dzierżawę folwark „SZWAJCARJA“

odległy o 5 wiorst od Suwałk, położony przy szosie kalwaryjskiej. Przestrzeni 200 morgów; zbyt na mleko wyrobiony.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można: Ogródowa ul. № 8 w mieszkaniu barona Tornau lub u właściciela domu W-go Dziekońskiego.

3—5

KRAWIEC MĘSKI ANTONI ŻYNIWICZ

w Suwałkach, ul. Główna № 51 (obok Magistratu).

Po długoletniej praktyce kroju w pierwszorzędnych magazynach **otworzyłem własną pracownię krawiecką**, w której wykonywam roboty dla osób cywilnych, księży i uczącej się młodzieży.

Wszelkie roboty wykonywują się elegancko i tanio.